Nr. 34. Kraków, 20 sierpnia 1911 r. Rok IX.

# OJCZYZNA

tygodnik dla ludu polskiego.




**Wychodzi na każdą niedzielę.**

Przedpłata, którą płaci się z góry rocznie, półrocznie lub kwartalnie wynosi: w **Galicyi** 4 korony, w **Niemczech** 5 marek, w **Ameryce** 2 dol., w **Rosyi** 3 ruble, we **Francyi** 8 frank. — Numer oddzielny: **10** hal. — Za zmianę adresu płaci się **20** hal.

**Adres redakcyi i administracyi: „Ojczyzna“, Kraków, Rynek główny. Linia A-B, l. 46, III. piętro.**

## Odszczepieńcy-renegaci!

Zaprzeć się swojej mowy, swojej wiary, swojej ojczyzny — to czyn, hańbiący i upodlający człowieka. Narody z dawien dawna piętnowały takiego odstępcę, odbierały mu prawa i przywileje, przysługujące narodowi. Starzy Rzymianie, półtrzecia tysiąca lat temu, tego, któryby przeszedł do innego narodu, na stałe tam zamieszkał lub choćby pojął w małżeństwo córkę innego narodu, pozbawiali wszystkich praw obywatelskich, zagarniali mu majątek — a jego samego nazywali niewolnikiem i jako n i e w o l n i k a mieli, gdy znowu dostał się w ich ręce. Taki niewolnik zaś i na przyszłość żadnych praw, już nie obywatelskich, ale nawet ludzkich, nie posiadał. Grecy zaś tych ludzi ze swego narodu, o których sądzili, że szkodzą ojczyźnie, przez głosowanie t. zw. skorupkowe wydalali z granic ojczyzny, często pozbawiali praw obywatelskich, a majątek na rzecz państwa konfiskowali.

I słusznie Rzymianie i Grecy sądzili: ten, co swojej ojczyźnie nie chce dochować wierności — nie dochowa jej nikomu.

Ten surowy sąd o odszczepieńcach narodowych przetrwał wieki — ważnym pozostał aż do naszych czasów — a da Bóg i nas przeżyje. I dziś — słowo: odstępca, renegat, zaprzaniec,

są strasznem piętnem na czole człowieka. Uczciwy człowiek omija go z daleka, ręki mu nie poda, z pogardą plecami się doń odwróci. „Perekińczyk“ musi być popychadłem na całe życie.

Na nasz wstyd — my, Polacy, mamy takich zaprzańców prawie że tysiące. Nasze ciężkie życie, nasza nędza — często przemoc wroga, brak oświaty, brak polskiej szkoły i polskiego kościoła — najczęściej jednak słabość ludzka, marny charakter, chętka lizania obcych ochłapów — oto przyczyny, dlaczego tak wielu Polaków marnieje, renegacieje, ruszczy się, niemczeje i czechizuje. Oto z pod Prusaka donoszą nam, że w ciągu 1910 roku 572 Polaków swoje ładne polskie, po ojcu odziedziczone nazwiska, przemieniło na różne szwabskie, których, choć udają niemieckich parobków, sami dobrze wymówić nie mogą. Oto piszą nam ze Śląska i Moraw, że tam kilka tysięcy Polaków przeszło do Czechów, że Król przezwał się przy spisie ludności Kralem, Wrona Vraną, Gołąb Holubem, Brzoza Brežą, Kuśnierz Kušmirem — wielu przeszło do Niemców. Hrabiowie Sułkowski, Bielski i inni, których nazwisk dotąd rodowici Niemcy wymówić nie mogą, którzy dotąd używają herbów polskich, sami uważają się za Niemców i jeszcze innych radziby zniemczyć. Burmistrzem Cieszyna jest Bukowski, Polak, który po polsku słowa nie powie, Niemców wspiera, a Polaków radby w łyżce wody utopić. Fabrykę papieru pod Białą mają bracia Fiałkowscy — Niemcy.

A pod Prusakiem słabe dusze zaprzedają się Prusakom z krwią i kościami. Wybitny pisarz Nietsche, dziś już nieżyjący, sam mówił o sobie, że jeszcze dziadek jego był Polakiem i nazywał się Niecki. Wnuk już był „rodowitym“ Niemcem. Wysokim urzędnikiem pruskim, bo sekretarzem stanu, był graf Posadowsky z polskiej rodziny.

Nie tu koniec hańby. Pod Moskalem, gdzie bodaj najmniej było zdrajców-zaprzańców, czasy ostatnie przyniosły dwa obrzydliwe wypadki. Hrabia Korwin-Milewski z Litwy wyparł się wobec Moskali swojego narodu, swojej ojczyzny Polski — a książę Drucki-Lubecki przed tygodniem oświadczył publicznie, że odtąd jest już kniaziem rosyjskim — a nie polskim książęciem.

Stanowisko, jakie wobec nich zajęli Polacy, zamieszkali pod berłem carskiem, było godnem narodu: uczciwi ludzie pluli w stronę renegatów, zapalczywsi kopaliby i deptali nikczemników.

A we wschodniej Galicyi? Oto na czele Ukraińców kroczy kniaź ruski, metropolita Andrej graf Szeptyckij! Zapewne Rusin z dziada pradziada! O tak — Rusin od lat 15, gdy mu w powietrzu ukazała się tłusta szperka, wysokie dostojeństwo: arcybiskupstwo grecko-katolickie. Przedtem był on Polakiem. Ojcem był mu uczciwy, dobry obywatel, matką dobra Polka! A on? Dla mitry metropolickiej rzucił swoje wyznanie, rzucił potem i swoją narodowość — i tak się zasłużył Ukraińcom, że dotychczasowy ich wódz, Kość Lewickij, na placu św. Jura we Lwowie ogłosił go wodzem i przodownikiem ukraińskiego narodu.

A innych jest mało? Wszak w rodzinie Siczyńskiego, który zabił namiestnika Potockiego, płynie krew polska. Wszak matką Kocki, zabitego na uniwersytecie heroja ruskiego, była Polka. A iluż jest takich, o których odszczepieństwie wiedzą tylko najbliżsi swoi we wsi rodzinnej?!

Tak odpadają od polskiego narodu ludzie rozmaici.

Ale nie wszystkich jednako sądzić należy. Tych, którzy to zrobili świadomie, często dla własnego interesu, dla wygody — tych żałować niema czego — to marne, podłe dusze. Tych tępić, ze wsi czy z miasta wyrzucać, odsuwać się od nich, piętnować i ogólną pogardą otaczać musimy. To ludzie zgnili — to szkodnicy narodowi, to te suche gałęzie, które od zdrowego pnia odpadły.

Ale są inni, których ojcowie skrzywdzili, którzy nieświadomie zostali np. Rusinami, którzy wychowawszy się w ruskiej szkole, w gminie przeważnie ruskiej, zapomnieli albo i całkiem nie wiedzieli, że są, byli i być powinni Polakami. Wszak różnemi sztuczkami Rusini, zwłaszcza ich popi, zruszczyli setki tysięcy dusz polskich. Wielu nawet nie wie, nawet nie domyśla się, że ojcowie i matki ich Polakami byli i tylko nazwisko często zruszczone i inna, żywsza krew, inne usposobienie przypominają im, że przecież i oni do Polski wrócićby powinni. Znam człowieka, którego ojciec mieszkał w zachodniej Galicyi i nazywał się Józefczyk — był Polakiem — syn poszedł aż w Husiatyńskie i nazywa się z ruska Jozefczuk. Tak to z nazwisk polskich robią się ruskie.

Tym zruszczonym Polakom hańby ani świadomej zdrady polskiego narodu zarzucić nie można. Oni tylko dziwnym nieszczęśliwym zbiegiem okoliczności na chwilę zaliczają się do innego, ruskiego narodu. Ale niemniej ciąży na nich wielki obowiązek powrotu do swego narodu — a na nas, uświadomionych obywatelach-Polakach ciąży znowu obowiązek uświadomienia niewiedzących mimowolnie zruszczonych braci i dopomożenia im, by przejrzeli i do swojego narodu powrócili.

Praca narodowa na tem polu już rozpoczęta. Tu i ówdzie zruszczeni Polacy ławą — wsią całą — wracają na dawnej swojej ojczyzny łono, np. pod Stanisławowem cała kolonia dawnej szaraczkowej szlachty. Tu i ówdzie budzi się już świadomość dawnego i obecnego położenia i zaczyna się zmiana na lepsze.

Ale do naprawy zupełnej tak we wschodniej Galicyi — jak i na Śląsku jeszcze daleko, bar-

dzo daleko. Nie jedno jeszcze czeka nas ciężkie doświadczenie, nie jeden cios.

Pójdziemy przecież naprzód — krok po kroku zdobywając, co nasze.

O środkach do zwycięstwa wiodących napiszemy później. *Rs.*

---

# Jakiej ugody chcą Ukraińcy?

Wielka miłość, jaką ku Rusinom pałają nasi wielcy politycy, chcący z nimi na gwałt robić ugodę, dodała Ukraińcom otuchy. Zaczęli szeroko rozpisywać się po swoich gazetach, a przedewszystkiem w „Dile“, czego to oni od Polaków mają żądać już teraz, a co mają sobie zostawić z zanadrzu na potem. Warto się przyglądnąć trochę bliżej ich żądaniom.

Ostatecznym celem Rusinów tu w Galicyi jest podział Galicyi na wschodnią i zachodnią. W zachodniej ze stolicą w Krakowie mają rządzić i panować Polacy, we wschodniej ze stolicą we Lwowie niepodzielnie panować mają Rusini. Dwa mają być Sejmy, dwa namiestnictwa, słowem zupełny podział kraju.

Ukraińcy jednak, jako ludzie dość praktyczni, wiedzą, że na razie taka ugoda możliwą nie jest — radzi więc „Diło“ z tą sprawą czekać na lepsze czasy — teraz zaś radzi oddzielić Rusinów wszędzie tam, gdzie się oddzielić da i dać im zupełny samorząd — a gdzie się nie da, zaprowadzić i dalej wspólne pożycie, ale na tych prawach, że jeśli na jakąś sprawę nie zgodzi się jedna strona, to wszystko na nic.

Domagają się więc Ukraińcy:

1.) aby Wydział Krajowy podzielić na dwie sekcye: polską i ruską, oddzielnie urzędujących.

2.) aby Radę szkolnę krajową podzielić na dwie części: polską i ruską.

3.) aby znieść ministra dla Galicyi, a postarać się o osobnego ministra rodaka dla Rusinów, a osobnego dla Polaków.

Jednem słowem we wszystkich władzach zaprowadzić podział: Rusini osobno, Polacy osobno.

Tam zaś, gdzie na razie podział jest niemożliwy, żądają Rusini takich dla siebie praw, aby Polacy bez ich zgody nic zrobić nie mogli. I tak n. p. w Sejmie żądają 43% mandatów, aby w ten sposób raz na zawsze zagwoździć Polakom powzięcie ważniejszych uchwał, do których trzeba $^2/_3$ większości.

W namiestnictwie żądają dla siebie wiceprezydenta, w Wydziale Krajowym wicemarszałka; język ukraiński ma być wszędzie uprawniony na równi z polskim językiem.

Przed jednym tylko podziałem zastrzegają się Ukraińcy: przed podziałem podatków; dochody mają iść do wspólnej kasy — a stąd do równości mają czerpać Polacy i Rusini. Trzeba zaś pamiętać, że na każdą koronę podatku Polacy płacą 81 halerzy, a Rusini 19 halerzy. Niedziwne więc, że tu podziału Rusini nie chcą.

Ale gdyby Polacy przystali nawet na to wszystko, czego Rusini obecnie żądają, to i tak zgody by nie było. Zapowiada to otwarcie ukraińskie „Diło“.

„Choćby dziś nawet wszystkie partye z obozu ukraińskiego i rusofilskiego — pisze „Diło“ — przysięgły imieniem całego narodu ruskiego, że na wieki wieków zaniechają walki z Polakami — to gwarancye te stracą wszelką wartość, gdy interes ukraińskiego narodu wymagać będzie walki z Polakami“.

Ukraińcy są szczerzy. Powiadają otwarcie naszym zażartym ugodowcom: „chcecie zgody, chcecie nam dać coś, to dajcie, -- chcemy tego, tego i tego, ale żebyśmy potem zaniechali walki z wami — to na to my się nie zgodzimy. My, co dacie, weźmiemy i dalej walczyć z Polakami będziemy“.

Niechaj teraz panowie Bobrzyński, Stapiński, Biliński robią ugodę z Ukraińcami, niech im dodadzą z naszego, co tamci zapragną.

A Rusini pragną dużo, apetyt mają nienajgorszy. Żądanie zupełnego podziału kraju, chęć zupełnego spętania Polaków, zamiar zakładania szkół ruskich za polskie pieniądze, projekt narzucenia nam wszędzie języka ukraińskiego — to zamysły bardzo śmiałe i bardzo wielkie.

Zobaczymy, co na to powiedzą „ugodowcy“.

---

# Nowa ustawa wojskowa.

Rząd przedłożył już posłom projekt nowej ustawy wojskowej. W jesieni Izba poselska zacznie nad tą ustawą obradować i zapewne przed nowym rokiem albo też w pierwszych miesiącach roku 1912 uchwali tę ustawę. Wojsko jest wspólne między państwem austryackiem a królestwem węgierskiem, dlatego też ustawa wojskowa musi być takasama tutaj, jak i na Węgrzech. Nie może się ustawa austryacka różnić nawet o jednę literę od ustawy węgierskiej.

Przedłożony teraz projekt ustawy wojskowej został ułożony między rządem austryackim a rządem węgierskim. Wskutek tego nie można w tym projekcie zmienić ani jednej litery, tylko albo całuteńką przyjąć albo całą odrzucić.

Ponieważ więc należy się spodziewać, że ustawa zostanie uchwalona tak, jak ją rząd przedłożył, postanowiłem już dzisiaj zaznajomić czytelników „Ojczyzny“ z tą nową ustawą, która niezawodnie będzie obowiązywać od roku 1912. Rozumie się, że omawiać będę tylko te postanowienia ustawy, które przedewszystkiem obchodzą ludność włościańską i rzemieślniczą. Inaczej musiałbym chyba przetłumaczyć całą ustawę, mającą 88 paragrafów, a na to miejsca w naszej gazetce nie ma.

Proszę więc wszystkich czytelników, ażeby z uwagą i zastanowieniem czytali i roztrząsali to, co tutaj napiszę. Dobrzeby było czytać te wywody razem, rozprawiać nad nimi i swoje uwagi pisać do „Ojczyzny“. Byłoby mi bardzo przyjemnie a i pomocnie, gdyby Szanowni Czytelnicy zwracali się do mnie z pytaniami w sprawach wojskowych, które ich bolą, aby się dowiedzieć, co też ta nowa ustawa mówi o onych bolączkach.

Kiedy moje wywody skończę, byłoby wskazane zachować sobie wszystkie te numera „Ojczyzny“, w których mowa o ustawie wojskowej, aby ludzie i na potem mieli gotowe wyjaśnienie rozmaitych trudności i mogli sobie sami radzić.

Uważajcie pilnie Kochani Bracia, czytajcie uważnie, przysyłajcie swoje uwagi, pytania i wątpliwości, bo to przecież chodzi o Was i o dzieci Wasze.

**1. Ile lat ma trwać służba wojskowa?**

Każdy mężczyzna dorastający ma służyć w wojsku, o ile go komisya poborowa nie uzna za niezdatnego. Służba regularna trwa:

1) w ogólności dwa lata w czynnej służbie, a dziesięć lat w rezerwie, czyli razem 12 lat.

2) przy konnicy i przy konnej artyleryi trzy lata w czynnej służbie, a siedem lat w rezerwie, czyli razem lat 10.

3) w rezerwie zapasowej lat 12.

4) w marynarce cztery lata w czynnej służbie, pięć lat w rezerwie i trzy lata w obronie morskiej, razem lat 12. „Obrona morska“ w marynarce znaczy to samo, co pospolite ruszenie (landszturm) na lądzie.

Nas w Galicyi marynarka dość mało obchodzi, tembardziej, że do tej służby bierze się z reguły rybaków i żeglarzy z krajów nad morzem leżących, ponieważ ci są do służby w marynarce najbardziej przygotowani i zdatni. Dopiero, gdyby zabrakło jeszcze trochę rekrutów marynarskich, pociągnie się do służby także rekrutów z krajów nie leżących nad morzem.

Ustawa nowa daje zatem jedno jedyne udogodnienie w pułkach piechotnych wojska przez to, że służbę czynną skraca z lat trzech na dwa. Jest to ulga bardzo wielka, ale też i na tem koniec.

Dotychczas żołnierz piechotny, ukończywszy trzy lata służby czynnej, należał przez 7 lat do rezerwy w swoim pułku, a potem przechodził na 2 lata do obrony krajowej (landwera). Od trzech lat zaprzestano powoływać rezerwistów do ćwiczeń landwerzyckich, a chociaż nie było to przewidziane w ustawie, ludzie się do tego przyzwyczaili i uważali, że tak na zawsze zostanie. Tymczasem nowa ustawa wprowadza z powrotem 12 letnie należenie do wojska. Jedną ręką daje dwuletnią, a więc skróconą służbę czynną, ale drugą przywraca skasowane już w praktyce ostatnie ćwiczenia. Ta tylko jest zmiana, że żołnierz wszystkie ćwiczenia odbywać będzie w swoim pułku, a nie będzie tak jak to dawniej było, na ostatnie lata przydzielany do landwery.

Zresztą zostać ma wszystko po staremu.

Żołnierz, który wstąpił na 2 lata i został kapralem, plutonowym (firerem) lub feldweblem może dobrowolnie zostać jako szarża przez trzeci rok, wtenczas służyć będzie w rezerwie tylko lat 7, czyli razem należeć będzie do wojska lat 10 a nie 12 jak inni. Skasowanie ostatnich ćwiczeń dla tych podoficerów piechotnych, ma być nagrodą za to że służyli lat 3 zamiast 2.

Ustawa jest tu jednak dosyć niewyraźna. Z niektórych paragrafów wynika, że gdyby wojsku trzeba było podoficerów, to się przymusowo zatrzyma odpowiednią liczbę kaprali, firerów i feldwebli na rok trzeci czynnej służby. Byłaby to wielka niesprawiedliwość.

Rządy przestraszyły się nietyle tej niesprawiedliwości, ile szkody dla wojska, jakaby stąd wynikła. Bo w praktyce wyglądałoby tak: jeżeli żołnierz jest nieporadny, leniwy i niechętny, to po dwóch latach pójdzie do domu — jeżeli zaś jest obrotny i ochoczy tak, że dostał szarżę, to się go zatrzyma jeszcze jeden rok. Stąd byłaby dla żołnierzy wskazówka, żeby się zbytnio nie natężali, jeżeli za swoją pilność nie chcą być ukarani trzyletnią służbą. Byłaby to dla wojska wielka szkoda i dlatego rządy już się porozumiały i chcą tym kapralom, plutonowym i feldweblom, którzy dobrowolnie zostaną przez trzeci rok, dać jakieś pieniężne wynagrodzenie. Wobec tego jest nadzieja, że podoficerowie zostawać będą dobrowolnie przez trzeci rok, bo za to mieć będą i skrócony czas w rezerwie i jakiś grosz na rozpoczęcie gospodarki czy przedsiębiorstwa przy przejściu w stan cywilny.

Nie można przymusić do służby trzyletniej ani w piechocie ani w konnicy tych rekrutów, których się asenteruje z pewnych szkół. A mianowicie jeżeli popisowy najpóźniej do 1 października w tym roku, w którym kończy 21 lat życia, ukończy:

1) szóstą klasę szkoły średniej (gimnazyum, szkoła realna);

2) całą szkołę rękodzielniczą, artystyczną, techniczną, kupiecką, rolniczą, lasową, górniczą itp. szkołę zawodową niższą. Które szkoły mają dawać ten przywilej swoim uczniom oznaczy rząd w osobnem rozporządzeniu.

3) dwa pierwsze lata seminaryum nauczycielskiego.

Ci studenci mają najpóźniej przy asenterunku zgłosić swoje prawa do dwuletniej służby, inaczej muszą w konnicy służyć lat trzy, a w piechocie mogą być przetrzymani jeszcze jeden rok jako kaprale, plutonowi lub feldweble.

To postanowienie nie ma wielkiego znaczenia ani dla ludności włościańskiej, ani też dla jej dzieci. Student gimnazyalny ma taksamo przer-

waną naukę, jeżeli go po szóstej klasie wezmą do wojska na dwa lata, jak teraz, kiedy go brali na lat trzy. Po takiej przerwie jest nadzwyczaj ciężko wracać do nauki szkolnej.

Ważniejsze są postanowienia co do jednorocznej służby.

Prawo do jednorocznej służby mają:

1) ci, którzy najpóźniej do 1 października w tym roku, na który zostali asenterowani, ukończyli z dobrym postępem gimnazyum, wyższą szkołę realną, albo jakąkolwiek inną równorzędną szkołę średnią, artystyczną, techniczną, przemysłową, kupiecką, żeglarską, rolniczą lub lasową. Tak samo, rozumie się, mają prawo do jednorocznej służby ci, którzy w takich szkołach złożyli egzamin dojrzałości.

2) ci, o których dopiero co mówiłem, iż ich nie wolno zatrzymać w wojsku dłużej niż dwa lata, ale pod warunkiem, że złożą jeszcze jeden egzamin. A więc wszyscy uczniowie, którzy ukończyli 6-tą klasę gimnazyum albo szkoły realnej, albo 2 lata seminaryum nauczycielskiego, tudzież ci, którzy ukończyli całą szkołę zawodową niższą (rękodzielniczą, artystyczną, techniczną, kupiecką, rolniczą, lasową, górniczą itp.) muszą zdawać osobny egzamin, aby nabyć prawa do jednorocznej służby. Jaki ma być ten egzamin, to rząd w osobnych przepisach ogłosi. Jeżeli tego egzaminu nie złożą, lub do niego przystąpić nie zechcą, to będą służyli dwa lata, a mają ten przywilej, że choćby zostali kapralami, plutonowymi lub feldweblami, nie można ich przez trzeci rok przymusowo zatrzymać we wojsku.

Wreszcie prawo do jednorocznej służby mają:

1) nauczyciele, zatrudnieni w szkołach ludowych, wydziałowych i seminaryach nauczycielskich.

2) nauczyciele w publicznych zakładach wychowawczych dla nierozwiniętych albo zaniedbanych dzieci.

3) ci, którzy ukończyli seminaryum nauczycielskie z dobrym postępem.

Ustawa nie mówi nic dokładniejszego o tem, co to znaczy ukończyć seminaryum nauczycielskie. Czy ten, który nie zdał egzaminu dojrzałości w seminaryum, ukończył je z dobrym postępem, czy nie?

Inne postanowienia o służbie jednorocznej nie obchodzą bliżej włościan ani ich dzieci, dlatego je pomijam. Dla ciekawości dodam, że kandydaci stanu duchownego i to nietylko religii chrześcijańskiej, ale każdej religii w państwie uznanej, tudzież nowicyusze zakonni zostają przepisani do rezerwy zapasowej i są wolni od wszelkiej służby czynnej oraz od wszelkich ćwiczeń. Z chwilą otrzymania święceń, albo wogóle godności duszpasterskiej przenosi się ich do rezerwy zapasowej przy obronie krajowej. Ale do żadnej służby wojskowej oprócz kapelaństwa nie są zobowiązani. (C. d. n.)

*Jan Zamorski.*

---

# Gdzie Sejm?

Leży to we krwi rządu austryackiego, że władzę pragnie skupić w Wiedniu, że usiłuje zwrócić oczy wszystkich ludów na rząd centralny — a poniżyć, zepchnąć, ze znaczenia obedrzeć wszelkie władze krajowe, więc w pierwszym rzędzie Sejmy. Zdarzało się więc w dawniejszych latach, że rząd — jakby na urągowisko — zwoływał i nasz Sejm galicyjski na trzydniówkę między Bożem Narodzeniem a Nowym Rokiem dla uchwalenia prowizoryum budżetowego. Wyjątkowo w ostatnich trzech latach miał Sejm dość czasu na załatwienie spraw: 6 tygodni na wiosnę, 8 w jesieni — razem 14 tygodni w roku, to coś zrobić można. Działo się to na skutek żądania prezesa Koła polskiego, dra Stanisława Głąbińskiego. Starał się on jako prezes wytrwale o to, aby rząd dał Sejmowi tyle czasu do obrad, ile Sejm potrzebuje.

Wiadomo, jak stańczycy i ludowcy czas ten marnowali: zamiast załatwić reformę wyborczą, uchwalić nowe kredyty na budowę szkół, założyć nowy krajowy zakład ubezpieczenia bydła — Sejm urządzał przez usta różnych Hupków, Starowieyskich, Stapińskich, „krwawe sądy" nad wszechpolakami, lub robił ugody i konszachty z Rusinami!

Obecnie zbliża się jesień. Na wiosnę Sejmu nie było — choć być mógł — a i teraz o zwołaniu Sejmu nasi rządowcy ani nie pisną. Gdy poseł Buzek w Kole polskiem tę sprawę przypomniał, zbył ją obecny prezes Biliński milczeniem. P. Stapiński znowu pisze, że dopóki nie ma porozumienia z Ukraińcami czyli ugody ruskiej — to i Sejmu nie ma co zwoływać, bo Ukraińcy znowu grać będą. A o gotowym już projekcie reformy wyborczej do Sejmu, ułożonym według zgodnej uchwały w s z y s t k i c h posłów polskich przez posła sejmowego Stanisława Starzyńskiego, pisze już z góry p. Stapiński, że uchwalonym nie będzie, bo Rusini na niego zgodzić się nie chcą — a on wraz ze stańczykami pójdzie w tej sprawie Ukraińcom na rękę.

Jestto — jak widzimy — nowe szachrajstwo.

Wśród takich głosów nasze sfery rządowe, więc Biliński, Bobrzyński, Badeni przy sekundzie Stapińskiego — kandydującego właśnie na ministra — nie myślą wcale o zwołaniu Sejmu, choć rząd gotów jest dać 4 do 6 tygodni czasu na obrady. Zbierają się bowiem równocześnie Sejmy prawie wszystkich innych krajów. Twierdzą nasi rządowcy, że najpierw trzeba się porozumieć i zrobić zgodę z Rusinami — a potem dopiero będzie czas na zwołanie Sejmu.

Nie trudno udowodnić, że stanowisko naszych rządowców jest mylnem, a dla nas Polaków i szkodliwem. Rusini przecież nie ustąpią, gdy

zobaczą, że bez ich zgody ani kroku zrobić nie chcemy, aż otrzymają to, czego żądają. My znowu ze swej strony dać im tego, czego chcą, nie możemy, bobyśmy raz na zawsze spętali się we wszystkich naszych krokach i oddali na łaskę i niełaskę Rusinów. Więc dokąd czekać będziemy?!

My wiemy, że panowie Bobrzyński, Stapiński i Biliński gotowi są dać Rusinom wszystko. Wszak Stapiński wyraźnie pisze w „Przyjacielu“, że o te „kilka“ mandatów z Rusinami kłócić się nie myśli, tylko gotów im je dać bez kłopotu — a znowu Bobrzyński otwarcie zapowiada: „Jeśli nie dacie Rusinom tych mandatów, to ja jako namiestnik postaram się o rozwiązanie obecnego Sejmu — przyjdą nowe wybory — a wtedy we wschodniej Galicyi ze wsi wyjdzie 46 posłów ruskich, a ani jeden Polak. Już ja się o to postaram — wybory robić umiem. A wtedy choćbyście chcieli cokolwiek uchwalić, to nie będziecie mogli“.

Tacy więc ludzie, jak Bobrzyński i Stapiński czy Biliński, który i z dyabłem zgodęby zawarł, byle mógł zostać prezesem ministrów — są gotowi bez mrugnięcia powieką zaprzedać polski naród i zrobić „handel“, który oni ugodą zowią, z Ukraińcami. Im się zresztą do zebrania Sejmu nie spieszy.

Zato ogół polskiego ludu musi żądać jak najszybszego zwołania Sejmu — bo spraw jest dużo. Rusini mogą swoją muzyką przeszkadzać, ale obrad zatamować nie zdołają.

Niechaj Sejm nawet przy muzyce załatwi bolączki ludowe — to jest głos kraju całego.

---

## Muzeum narodowe w Rapperswylu.

Przed 30 laty na wolnej ziemi szwajcarskiej, w Rapperswylu założyli Polacy Muzeum, miejsce, gdzieby było można zbierać rozrzucone między obcymi pamiątki polskie. Muzeum miało śliczne działy: książek, rzadkich rękopisów, przedmioty po sławnych mężach, n. p. po Kościuszce i Puławskim itd.

Muzeum tem zarządzała Rada muzealna, złożona z 15 osób (w tem z Galicyi: Turski, Tarnawski, Adam, Bojko), która jednak rozproszona po całej Polsce i po zagranicy tylko raz w rok się zjeżdżała. W Muzeum zaś rządził kustosz Rużycki.

Od roku coraz natarczywiej zaczęły rozchodzić się wieści, iż p. Rużycki Muzeum marnuje, iż nie lubiąc książek, chciałby się ich pozbyć, iż inne działy rozłożone i prowadzone są licho, bo p. Rużycki na nich się nie zna.

Gdy zarzuty nie milknęły — zjechał się w Rapperswylu szereg osób z całej Polski, aby wraz z Radą muzealną zarzuty zbadać i w Muzeum zaprowadzić porządek.

Tydzień cały — wśród często namiętnych rozpraw — badano wszystkie po kolei zarzuty. Po 7 dniach badań Komisya śledcza jednomyślnie uznała, że p. Rużycki rzeczywiście na kustosza się nie nadaje, ale że z drugiej strony większość zarzutów, jakie podnoszono przeciw gospodarce w Muzeum, była niesłuszną.

Wobec tej uchwały p. Rużycki zrezygnował ze swego stanowiska i przenosi się do Lwowa, gdzie dostał posadę w Galeryi obrazów.

Rada muzealna pozostała nadal w tym samym składzie — tylko w miejsce p. Romana Dmowskiego z Warszawy, który zrezygnował, wybrano p. Czołowskiego ze Lwowa.

---

## Najazd na Kółka rolnicze.

W dniach 22 i 23 sierpnia obraduje w Przemyślu Rada ogólna Kółek rolniczych. Ma ona w tym roku wybrać cały Zarząd.

Ludowcy, którzy dotąd w Kółkach prawie nic nie robili, zapowiedzieli najazd na Kółka: cały zarząd chcą zagarnąć w swe ręce.

Że im się to nie uda, to pewne. Ale warto wiedzieć, co o tym najnowszym apetycie ludowców sądzą inni.

Księże gazetki „Prawda“ i „Gazeta niedzielna“ tak piszą:

„Przeciw takiemu prądowi, jaki już po części wtargnął do Kółek rolniczych, a tem więcej przeciw zamachowi ludowców zastrzedz się musi każdy szczery kółkowiec. Kółka rolnicze nie są miejscem do robienia partyjnej polityki, bo to wyszłoby na ich zgubę. Polityka ludzi rozdziela, a Kółka mają jednoczyć wszystkich pod hasłem wspólnej pracy. Dlatego też wszyscy, którym dobro tej pięknej instytucyi leży na sercu, zawołać muszą stanowczo: precz z polityką z Kółek rolniczych. To ostatnie żądanie ludowców jest dziką pretensyą. Kto jak kto, ale już stronnictwo ludowe a raczej jego „głowy“, pod których „czujnem“ okiem i „pilnym“ nadzorem Bank parcelacyjny obdzierał chłopów do siódmej skóry, a mimo to haniebnie runął, takie głowy nie nadają się do rządzenia Kółkami. Boć nikt chyba nie zechce wystawiać funduszów i całej działalności Kółek rolniczych na takie „doświadczenie“, jakie przeszedł w „powołanych“ rękach ludowców Bank parcelacyjny. Nie, to są kpiny ze zdrowego rozsądku“.

Ksiądz Stojałowski w „Wieńcu-Pszczółce“ niemniej ostro ocenia ten najazd ludowców. Zestawiwszy deficyty i braki, jakie miał Bank parcelacyjny, ze świetnym wynikiem, jakim cieszą się Kółka, pyta słusznie ksiądz Stojałowski:

„Skończyli dogryzać Bank — czy mamy im dać gryść Kółka rolnicze. Wara im od nich!“

I słusznie!

# Pryszczyca w Galicyi.

„Dziennik Urzędowy“ zamieszcza obwieszczenie namiestnictwa, tyczące się zarządzeń weterynaryjno-policyjnych z powodu pryszczycy w kraju. Jako obszar zapowietrzony uznano w poszczególnych powiatach następującą ilość gmin wraz z przysiółkami i obszarami dworskimi: Biała 7, Bochnia 34, Bóbrka wszystkie gminy z przysiółkami i obszarami dworskimi, Borszczów 26, Brody 40, Brzesko 14, Brzeżany 5, Brzozów 10, Buczacz 35, Chrzanów 9, Cieszanów 49, Czortków 4, Dąbrowa 3, Dobromil 35, Dolina 23, Drohobycz 14, Gródek Jagielloński 65, Grybów 4, Horodenka 19, Husiatyn 31, Jarosław wszystkie gminy wraz z przysiółkami i obszarami dworskimi, Jasło 52, Jaworów wszystkie gminy, Kałusz 3, Kamionka strumiłowa 40, Kolbuszowa 37, Kołomyja 2, Kosów 17, Kraków 26, Krosno 12, Lisko 19, Lwów wszystkie gminy, Łańcut 62, Mielec 14, Mościska 57, Myślenice 19, Nadwórna 1, Nisko 7, Nowy Sącz 12, Nowy Targ 26, Oświęcim 6, Pilzno 12, Podgórze 38, Podhajce 39, Przemyśl 65, Przemyślany 31, Przeworsk wszystkie gminy, Rawa Ruska 38, Rohatyn 21, Ropczyce 52, Rudki 22, Rzeszów 77, Sambor 44, Sanok 22, Skałat 58, Skole 9, Śniatyn 17, Sokal 20, Stanisławów 16, Stary Sambor 15, Stryj 17, Strzyżów 11, Tarnobrzeg 30, Tarnopol 41. Tarnów 18, Tłumacz 14, Trembowla 21, Turka 2, Wadowice 11, Wieliczka 26, Zaleszczyki 2, Zbaraż 34, Zborów 4, Złoczów 38, Żółkiew wszystkie gminy, Żydaczów 20, Żywiec 25.

Obszary te są zamknięte do wprowadzania, przeprowadzania i wyprowadzania zwierząt racicowych bez różnicy wieku. W tych obszarach wzbronione jest również odbywanie targów i ładowania zwierząt racicowych na odnośnych stacyach kolejowych. — Wskutek pryszczycy wzbroniony jest również tzw. handel domokrążny bydłem rogatem, kozami i owcami bez różnicy wieku. Przez handel domokrążny rozumie się kupowanie, sprzedawanie lub prowadzenie bydła od miejscowości do miejscowości i od zagrody do zagrody.

Wzbronione jest także wchodzenie do obcych chlewów, stajen i ubikacyi, w których się trzyma bydło rogate, kozy i owce, handlarzom, ich pomocnikom, zgońcom, rzeźnikom, masarzom, miśkarzom i wogóle osobom, które przez swe zatrudnienie mają do czynienia z cudzemi zwierzętami — wzbronione jest dalej pędzenie bydła rogatego, kóz i owiec przez większe przestrzenie kraju.

Zwierzęta te wolno z zachowaniem przepisów weterynaryjno-policyjnych pędzić pieszo z miejscowości powiatu politycznego tylko do miejscowości tego samego lub sąsiedniego powiatu politycznego.

Do powiatów politycznych dalej położonych, wolno bydło rogate, kozy i owce przewozić tylko koleją.

Wzbronione jest odbywanie targów i jarmarków na zwierzęta racicowe bez nadzoru lekarzy weterynaryjnych. Wywóz zwierząt racicowych do innych krajów koronnych i za granice monarchii dozwolony jest tylko za specyalnem pozwoleniem namiestnictwa. W tym kierunku istnieją bardzo szczegółowe przepisy.

---

# Prawdziwe oblicze żydostwa.

Kiedy się widzi pokornego i usłużnego Mośka lub Icka, gotowego za miedziaka zamiatać proch przed każdym, lub wyelegantowanego kupca Lewego czy Lewinzona, nadskakującego każdemu, kto choć za trojaczka w jego składzie kupuje, lub wreszcie wykształconego pana doktora Rozenfelda czy Rozendufta, nie pomyśli zapewno nigdy, że ci synowie Izraela, tacy grzeczni, usłużni i układni, dążą wytrwale i zawzięcie do opanowania całego świata. Komu zaś wywody nasze dotychczasowe nie wydawały się dość wiarogodnymi, ten niechaj posłucha, co na niedawnym zjeździe we Lwowie powiedział jeden z rabinów.

„Dziewiętnaście wieków walczą żydzi o władzę nad światem, którą Bóg Abrahamowi przyobiecał. Krzyż jednak powalił żydów. Rozprószeni po wszystkich ziemiach świata, byli żydzi wszędzie przedmiotem prześladowania. Ale już to samo rozprószenie żydów po całym świecie świadczy o przynależności całego świata do nas. Dziś naród żydowski staje się coraz potężniejszym.

„W rękach żydowskich nagromadzony jest pieniądz, przed którym uchyla czoła cały świat. Pieniądz, to przyszłość żydów. Czasy prześladowania już minęły. Postęp i cywilizacya ludów chrześcijańskich stanowią mury ochronne dla żydów i przyspieszają urzeczywistnienie naszych planów. Nam żydom udało się opanować główne środowiska giełdy światowej w Paryżu, Londynie, Wiedniu, Berlinie, Amsterdamie i Hamburgu. — Wszędzie, gdzie są żydzi, rozporządzają wielkim kapitałem.

„Wszystkie państwa są dziś zadłużone. Długi zaciągnięte oddają w zastaw w ręce żydów kopalnie, dobra, koleje i fabryki państwowe.

„Konieczną jest jeszcze rzeczą, aby żydzi wszędzie ziemię zagarnęli, a zwłaszcza wielką posiadłość. Skoro wielka posiadłość przejdzie w ręce żydów, wtedy robotnicy chrześcijańscy umożliwią nam wielkie dochody.

„Uciskano nas przez dziewiętnaście wieków, teraz wyrośliśmy ponad głowy tych, którzy nas dotąd uciskali. Prawda, że niektórzy żydzi dają się chrzcić, ale fakt ten tylko przyczynia się do wzmocnienia naszej potęgi, lecz przyjdzie czas, w którym chrześcijanie zechcą przyjąć wiarę żydowską, ale Juda ze wstrętem ich odrzuci.

„Wrogiem naturalnym żydów jest Kościół katolicki. Dlatego musimy Kościół zarazić duchem swawoli, niewiary i brakiem wszelkiej karności. Musimy podsycać walkę i niezgodę pośród różnych wyznań chrześcijańskich.

„Kapłanom katolickim wypowiedzmy walkę najzacieklejszą na wszystkich polach. Kapłanów musimy zarzucić całą masą szyderstw i wyśmiewisk, oraz skandalami z prywatnego życia, aby ich przez to oddać w ogólną pogardę i pośmiewisko.

„Musimy dalej mieć wpływ na szkołę. Religia chrześcijańska musi zaginąć. Kościół zubożeje wtedy i straci znaczenie, a dobra jego przejdę w ręce żydowskie.

„Żydzi muszą wszystko w swe ręce ująć a zwłaszcza władzę i urzędy, dalej adwokaturę, sądownictwo, a najbardziej medycynę. Żydowski lekarz ma najlepszą sposobność zetknięcia się najbliższego z rodziną chrześcijańską.

„Żydzi muszą kres położyć nierozerwalności małżeństw i doprowadzić do państwowych ślubów cywilnych.

„Francya pada już ofiarą; obecnie czas na Austryę.

„W końcu idzie o zawładnięcie gazetami. Wtedy panowanie nasze całkiem zapewnione“.

Takie to marzenia chodzą po głowie żydowskiego rabina.

---

# Historyczna noc w Anglii.

Czytelnicy „Ojczyzny“ pamiętają opisy walki między angielską Izbą gmin a Izbą lordów. Jak wiemy, chodziło o to, aby zmniejszyć prawa Izby lordów (panów), która jako nie pochodząca z wyboru nie może uchodzić za przedstawicielkę narodu.

Izba gmin (czyli po naszemu Izba posłów) wypowiedziała walkę Izbie lordów (czyli po naszemu Izbie panów, gdzie zasiadają członkowie hrabskich rodów dziedzicznie, a inni, mianowani przez cesarza). Uchwałę o odebraniu głosu Izbie lordów w sprawach, tyczących się wszelkich spraw finansowych, uchwaliła angielska Izba gmin bez trudności.

Na razie jednak, dopóki konstytucya Anglii nie jest zmienioną, do ważności takiej uchwały trzeba potwierdzenia jej przez Izbę lordów i przez króla. Król Jerzy V. gotów był uchwałę tę podpisać.

Trudniej było z lordami. I nic dziwnego. Wszak lordowie mieli sami przyłożyć sobie nóż do gardła — mieli sami, przez potwierdzenie uchwały Izby gmin, zrzec się praw, które im przysługiwały od 500 lat. To też lordowie ostro się przeciw takiemu zamachowi na ich prawa buntowali.

Dwa lata trwała walka. Na chwilę tylko przerwała ją śmierć króla Edwarda i koronacya jego syna Jerzego V.

Lordowie ustępowali krok po kroku. Naciskani przez króla z góry, a przez opinię w kraju z dołu, godzili się na niewielkie ustępstwa, na reformę samej Izby lordów w ten sposób, aby część jej członków była wybieralną przez naród i t. d. Ale liberalny rząd angielski nie chciał ustąpić ani kroku.

Wreszcie w nocy z 10 na 11 sierpnia przyszło w Izbie lordów do ostatecznego, decydującego głosowania. Rząd oświadczył imieniem króla, że jeśli lordowie dzisiejsi sami nie zgodzą się na przyjęcie uchwały Izby gmin — to w takim razie król na mocy przysługującego mu prawa zamianuje odrazu paruset nowych lordów i że ci przegłosują dotychczasowych.

To oświadczenie było brzytwą, położoną na gardle lordów. Groźba poskutkowała. Lordowie podzielili się na dwa obozy: jedni z lordem Halsbury'm na czele postanowili nawet wobec tej groźby nie ustąpić; drudzy idąc za radą lordów Landsdovnea i Roseberyego, widząc beznadziejność walki, postanowili oszczędzić sobie przynajmniej mianowania „lordów przybłędów“ i z konieczności głosować za nową ustawą.

Rozpoczęło się głosowanie. Odbywało się ono przy pomocy tak zwanego „hammelsprungu“, to znaczy, że wszyscy wychodzą ze sali i następnie jedna strona wchodzi prawemi drzwiami, druga lewemi. Drzwiami na prawo od tronu wchodzili zwolennicy rządu, lewemi drzwiami od tronu nieprzejednani ich przeciwnicy. Wynik głosowania ciągle jeszcze wątpliwy. 114 liczą zwolennicy lorda Halsbury'ego, zwolenników rządu jest na razie znacznie mniej. I teraz nadchodzi decydujący moment, zapanowała grobowa cisza. Już 116 liczą zwolennicy rządu, a ciągle jeszcze wchodzą lordowie prawemi drzwiami, szeregi zwolenników rządowych zwiększają się z każdą chwilą.

Zwolennicy nowego bilu (ustawy) odnieśli zwycięstwo. Okrzyk tryumfu i radości rozległ się po sali; przeciwnicy sykają, widząc swą niemoc. Ostateczny rezultat jest taki — że 131 głosów padło za bilem, 114 przeciwko. Trzydziestu siedmiu lordów konserwatywnych i lord Rosebery, jakoteż 13 biskupów wzmocniło 80 liberalnych lordów. Mimo wielkiej liczby zwolenników lorda Halsbury'ego, zwycięstwo dostało się w udziale rządowi.

Ze zwycięstwem tem rozpoczyna się w historyi Anglii nowy okres. Izba gmin, a więc Izba ludowa rozstrzyga teraz sama o ustawodawstwie, może przynajmniej o niem rozstrzygać. Prawo sprzeciwu Izby lordów zostało usunięte po wszystkie czasy. Przez to parlament angielski, ta macierz wszystkich parlamentów na kuli ziemskiej, został radykalnie zniesiony w duchu postępu, w duchu potrzeb chwili obecnej, w duchu nowych zdobyczy dla kultury i cywilizacyi.

---

# Trzysta sześćdziesiąt pięć bied chłopskich w Galicyi.

## Dwadzieścia, które Opatrzność Boża zsyła.

## Pietnasta bieda chłopska.

### Pioruny.

Nie mamy częstych piorunów, ale ile te, które się trafiają przynoszą każdego roku wielkie straty, każdego roku zginie od pioruna kilkadziesiąt ludzi w kraju, zginie wiele zwierząt, ptaków, drzewa, zboża, sprzętów i budynków. Jestto klęska niespodziewana i nieuchroniona. Coraz więcej mamy tych strasznych wypadków pomiędzy ludźmi, jestto straszna śmierć i ze wszystkich najboleśniejsza temu, co ginie nagle i tym, co to widzieli i słyszeli. Ludzie we wsi najwięcej mają strachu w lecie, gdyż wtenczas muszą być przy pracy w polu pod gołem niebem, schronią się czasami pod drzewo, kopkę, właśnie tam niebezpiecznie; w narzędzia żelazne też pioruny biją.

---

## Szesnasta bieda chłopska.

### Mrozy i śniegi.

Gdy mrozy nastaną silne, wymarza zboże, ozimina i koniczyna do połowy, wymarzają drzewka owocowe i ziemniaki w kopcach, piwnicach, wymarza drób, ale i ludzie odmrażają uszy, nosy, palce u rąk i nóg, najbardziej gdy nogi przemarzną, ludzie ucierpią.

Gdy mrozy silne, to potrzeba lepszego ubrania, obuwia, więcej drzewa i węgli na opał, które są tak teraz drogie, że ludność pali tylko tyle, ile potrzeba ugotować, a cały dzień w chałupie dygocą starzy i dzieci, kaszlą i chorują na wszelkie choroby ze zimna.

Śniegi też przynoszą wielkie szkody, gdy za wiele opadną. Tamują drogi, łamią drzewa, oziminom szkodzą, gdy dużo upadną, zboża duszą czyli „wyparzają“. *Wojciech Wiącek.*

---

# LISTY.

*Łomadzyn* (okr. 55).

### Wybory i zemsta wyborcza.

Przez wszystkie dni głosowania spieszyliśmy ławą do wyborów i oddawali głosy Rusini na swoich, t. j. na Jul. Romańczuka i M. Łahodyńskiego i innych, my zaś Polacy jak jeden mąż szliśmy do urny wyborczej i oddawali głosy na zatwierdzonego przez Radę narodową kandydata Jana Zarańskiego i zastępcę kochanego i nam wielce zasłużonego Zdzisława Kamińskiego, tak my, w Łomadzynie jak i w Majdanie średnim i okolicy. Najwięcej się przysłużyli: Mateusz Ruman, Jakób Zuber, Marcin Rzeszutek, Adam Maziarz, Franciszek Wilczek i Tomasz Wierzbicki. Ci bowiem jedni zaprzągali konie i jadąc zabierali chorych i starych wyborców, inni idąc przez wieś zachęcali i pociągali za sobą opieszałych i tak ci gorliwie spełnili obowiązek obywatelski a tylko w tym celu, by nie brakło ani jednego z polskich wyborców przy głosowaniu. I chociaż nie wyszliśmy zwycięzko, to jednak nie nasza tu wina, lecz mamy w Bogu nadzieję, że jeżeli tak wszystkie wsie i miasta na głos Rady narodowej staną na przyszłe wybory solidarnie, to zwycięstwo będzie po naszej stronie. A dziś choć zwyciężeni to jednak dumni jesteśmy ze swego czynu, któremu Bóg i Ojczyzna są świadkiem.

Po wyborach nie obeszło się bez zemsty. Rusini, stronnicy Łahodyńskiego, jednego z tych odruszczonych Polaków tak pobili, że ten leży chory i już dwa razy była komisya sądowa a chorym zaopiekował się podobno leśniczy w Majdanie średnim, a tylko za to zemścili się, że oddał głos na polskiego kandydata p. Zarańskiego.

Jeden z Rusinów chcąc się w Starostwie nadwórniańskiem dobrze zapisać, pojechał po drugiem głosowaniu i kłamał, że z Łomadzyna tylko kilkunastu Polaków dało głosy na Polaka, a inni głosowali na Rusinów, natomiast Rusini oddali głosy Polakowi. Ot zwykłe ruskie kłamstwo.

Pozdrawiamy Szanowną Redakcyę i wszystkich Braci Polaków słowami: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus“.

*Józef Topor*
sekr. Czyt. T. S. L. w Łomadzynie.

---

# WIADOMOSCI.

**Stapiński ministrem.** Miejsce ministra kolejowego po ustąpieniu posła Głąbińskiego zajmuje ciągle jeszcze Niemiec Rell. Koło polskie nie postarało się dotąd o to, aby znowu drugi Polak dostał ministerstwo. Dopiero w ostatnich dniach donoszą nam z Wiednia, że prezes Koła p. Biliński usiłuje nakłonić ministra dla Galicyi, Zaleskiego, aby wziął inne ministerstwo (naprzykład kolei) — a na jego dotychczasowe miejsce chciałby wsadzić albo Abrahamowicza, albo Stapińskiego. Ponieważ kandydatura Abrahamowicza napotyka na opór z tego powodu, że obecnie i prezesura Koła i jedno ministerstwo są już w rękach konserwy i że drugie ministerstwo musi dostać inne stronnictwo, więc p. Biliński mocno popycha na to ministerstwo imci pana Jana Stapińskiego.

Zobaczymy więc może koło października — a może i prędzej „wodza ludu“ na ławie ministrów — zamiast za gospodarkę w Banku parcelacyjnym w kryminale.

**Proces wyborczy.** Z Trześni, pow. Tarnobrzeg, piszą nam: W dniu 11 czerwca zaprosił nas ksiądz z ambony, byśmy się zeszli dla omówienia wyborów. Jakoż zebranie odbyło się. Wybraliśmy przewodniczącym A. Kołtona, sekret. Ign. Wryka. Przemawiali: Janiczek, Grzywacz z Gorzyc, Brożek — za hr. Lasockim. Gdy zabrał głos p. Biały, stronnik Wiącka, ludowcy podnieśli hałas i nie chcieli go dopuścić do głosu. Najwięcej wrzeszczał Miklowski z Nadbrzezia. Przyszło do ogromnej awantury i do rozbicia wiecu. Ludowiec Grzywacz wniósł przeciwko nam wszechpolakom: M. Biernatowi, B. Chudemu, I. Strońskiemu i M. Żyle, skargę do prokuratoryi.

Już się zaczęły terminy, które wykazały, że jeśli kto, to oni, ludowcy, wszczęli awantury i hałasy, a myśmy cierpliwie ich zaczepki znosili. Wyszło tylko na jaw, że oskarżeni Biernat i Stroński wypychali z domu hałasujących, wzywając ich co chwila, aby się uspokoili, to ich nikt ruszał nie będzie.

Mimo to, że Grzywacz pod przysięgą wił się, jak piskorz, aż go sędzia upominał, aby prawdę mówił, sędzia dalej przewleka sprawę: „Mieliście czas iść na zgromadzenie, to i na termin możecie się stawić“.

My, oskarżeni, chlubimy się tym procesem. Świadczy to o nas, żeśmy nie byli Judaszami ani sprzedawczykami swojego sumienia i jako tacy, Wiąckowcy, jak oni tu nas nazywają, sztandar nasz zachowaliśmy, a nie lada lizunie, co za hrabiowskie pieniądze po rowach się walali.

Proces i prześladowanie zahartują nas tylko w naszych przekonaniach.

Niech żyją wszechpolacy!

*B. Chudy.*

**Sześciu Polaków zabitych** a siedmiu ciężko rannych w kopalniach amerykańskich. Wdowy i sieroty po zabitych zostały na łasce losu. Czytamy w polskich pismach amerykańskich: Ignacy Cinuszka, górnik kopalni Lebigh Valley Coal Co., poniósł śmierć na miejscu, zmiażdżony spadającą skałą węglową. Mieszkał on przy 604 E. Northampton ul. w Georgetown; osierocił żonę i jedno dziecko. Spadająca skała węglowa spowodowała poranienia na twarzy i rękach Józefa Butkiewicza z Glen Lyon, górnika Susquehanna Coal Co. Ambulansem odwieziono go do szpitala w Nanticoke. Złamania dwóch palców i lewej ręki i poważnych ran na całem ciele doznał Wojciech Miller z Warrior Run, górnik Tursdale kopalni, podczas zsuwania w dół ogromnej bryły węgla. W szpitalu w Nanticoke zmarł Andrzej Oblata z Hanoweru, górnik Loomis kopalni. Spadająca skała złamała mu krzyże i śmierć nastąpiła po kilku godzinach. Franciszek Bodryński z Nanticoke, zajęty w Auchineloss kopalni, odwieziony został do szpitala z bolesnemi ranami na całem ciele. Spadająca skała zdarła mu skórę z pleców, nóg i czaszki. 60-letni górnik Franciszek Henza, zajęty w Henry kopalni, został na miejscu zabity przez skałę węglową. Pozostawił żonę i kilkoro dzieci w kraju. Władysław Wyszyński z Plymouth odwieziony został do miejscowego szpitala z pokaleczoną ręką. Pracował on w Gaylor, a obrażenia doznał przy ładowaniu węgla. Podczas eksplozyi gazów w szafcie nr. 3 Pennsylwania Coal Co., zostali silnie poparzeni dwaj górnicy: Wilhelm Steponin i Bronisław Klojanin, obaj z Wilkes Barre. Michał Bursat, wozacz zajęty w Susquehanna Coal Co., odwieziony został do szpitala. Podczas przesuwania wózków koło zdruzgotało mu prawą rękę. Po kilkogodzinnych męczarniach zmarł w szpitalu Mercy Jan Grogos z Plymouth, zajęty w Delaware & Hudson kopalni. Zmarły poniósł fatalne popalenia podczas eksplozyi gazów. Uderzony odłamem skały węglowej zmarł w miejskim szpitalu w kilka godzin po wypadku Michał Jambo, zamieszkały przy Hamlock ul. w Georgetown. Zmarły pracował w Red Ash kopalni w Laurel Run Borough. Mikołaj Paluch z Henry Brook poniósł śmierć podczas wybuchu miny w kopalni Lebigh & Wilkes Barre Coal Co. Osierocił żonę i dwoje dzieci.

**Utonięcie w Wiśle.** Robotnicy Jakób Sala i J. Koniar z Krakowa udali się w niedzielę popoł. na Wisłę celem zażycia kąpieli, po drodze zaś przyłączył się do nich jeszcze Jan Wójcicki. Całe to towarzystwo wstąpiło przed kąpielą na wódkę, poczem wszyscy trzej przyjaciele rozebrali się i weszli do wody. Podchmieleni Sala i Wójcicki chwycili Koniara za nogi i z „żartów“ zanurzali go raz po raz w wodę, dotąd, dopóki Koniar nie stracił przytomności. Wtedy pozostawili go we wodzie, a sami wyszli na brzeg i zniknęli. Omdlały Koniar wynurzał się kilkakrotnie na powierzchnię wody, wreszcie znikł w głębinach, nim pospieszył mu z pomocą ratownik... Wójcickiego i Salę aresztowała policya, jako sprawców śmierci Koniara. Zwłok tego ostatniego jeszcze nie wydobyto.

**Dyety dla Izby gmin.** Angielska Izba gmin przyjęła 256 głosami przeciw 158 postanowienie, że członkowie tej Izby mają otrzymywać płacę 400 funtów sterlingów rocznie (około 10.000 kor.) Dotąd nie pobierali nic.

**Emigracya na Syberyę.** Według urzędowych danych ruch emigracyjny z Zagłębia Dąbrowskiego na Syberyę nie ustaje. W r. 1909 na Syberyę przesiedliło się 34 rodzin złożonych z 159 osób; w r. 1910 wyjechało 940 rodzin, złożynych z 5,092 dusz. W ubiegłej połowie rb. do wyjazdu zameldowano 460 rodzin. Według opinii gubernatora piotrkowskiego, wychodztwo

wywołane zostało przyczynami panującej wśród robotników Zagłębia nędzy, drożyzny życia i brakiem pracy.

**Jeszcze tego brakowało.** Że cesarz niemiecki jest honorowym majstrem ceglarskim, pewnie nie wielu wiadomo. Jak podaje w numerze lipcowym „Przemysł keramiczny“, cesarz posiada w Cadinen fabrykę cegieł, której rozwojem bardzo się interesuje. Pewnego dnia podczas pobytu swego w Cadinen, pracował przez kilka godzin w tej cegielni, obsługując maszynę do ugniatania gliny, a nawet własnoręcznie wyrobił kilkanaście cegieł. Obecnie niemiecki Związek ceglarzy zamianował cesarza swoim członkiem honorowym, mianując go w dyplomie „honorowym ceglarzem“.

Szczęść Boże!

**Najstarszym człowiekiem w Warszawie** jest chyba Stanisław Pietrzak, który przeżył sto i siedem lat. W roku 1831 był jeszcze żołnierzem w wojsku polskiem. Teraz trzyma się, jak na swój wiek, dość dobrze. Pamięć ma też dobrą i lubi opowiadać o dawnych czasach. A opowiadać ma co, bo wszak niemało musiał widzieć na świecie rzeczy i ludzi.

**Niepotrzebny sprzęt.** Anatol France, słynny powieściopisarz francuski, wybierając się w podróż do Macedonii, by na miejscu poczynić studya o Filipie i Aleksandrze Wielkim, poszedł pożegnać się ze swym wydawcą:

— Niechże pan nie zapomni wziąć że sobą strzelby — mówi mu przezorny księgarz.

— A to w jakim celu? — pyta zdziwiony pisarz.

— No, celem obrony przed rozbójnikami! Czyż nie wie pan, że tam aż się roi od nich? Strzelba jest tam koniecznie potrzebna.

— Pocóż to? — pyta łagodnie Anatol France. — Jeśli tam tyle jest tych rabusiów, toby mi i tak odebrali strzelbę.

**Choroba Ojca św.** Z Rzymu rozchodzą się codziennie po całym świecie sprzeczne wiadomości. Jedne głoszą, że papież jest jeszcze ciągle osłabiony, ale że niebezpieczeństwo już minęło i papież, choć powoli, przychodzi do zdrowia. Drugie głoszą, że jest przeciwnie: papież popada w omdlenia, serce funkcyonuje słabo, a upały i brak apetytu wzmagają jeszcze ogólne osłabienie. Niektóre gazety piszą już nawet i prorokują, kto będzie następcą Ojca św. i wskazują na kardynała Rampollę. Zdaje się jednak, że pierwsze wiadomości są wiarygodniejsze i że Pius X-ty szczęśliwie przetrzyma dolegliwości.

**Kradzież połączona z morderstwem.** Onegdaj w nocy o godzinie 3 ciej zakradli się złodzieje do mieszkania państwa Borkowskich we Lwowie przy ulicy Długosza Nr. 10 na pierwszem piętrze. Betoniarz Oreszczak, mieszkający pod tem mieszkaniem, usłyszawszy szmer, zbudził dozorcę Bieniarza, który wezwał policyanta. Spłoszeni przez policyanta złodzieje zaczęli uciekać. Dozorca chciał jednego z nich zatrzymać, lecz ten dobył brauninga i zastrzelił go na miejscu. Drugi złodziej zranił ciężko wystrzałem z rewolweru Oreszczaka, który go chciał ująć. Obaj złodzieje zbiegli i dotąd ich nie schwytano.

**Ciekawe cyfry.** Przed stu laty było w Polskiej Ostrawie (Śląsk austr.) 583 mieszkańców, dzisiaj jest 23.496; w Gruszkowie było 220 — dzisiaj 7.922; w Hermanicach 284 — dzisiaj 3.727; w Michałowicach 164 — dzisiaj 6.793; w Małych Kończycach 212 — dzisiaj 4.607.

Cyfry powyższe dowodzą, jak szybko rozwijają się te okolice w których powstanie przemysł.

**Katolicy - Polacy w Ameryce północnej.** Na ogólną liczbę 94 dyecezyi w Stanach Zjednoczonych. Polacy w większej liczbie mieszkają w 64. Wszystkich kościołów polskich w tych dyecezyach jest ogółem 618, księży w parafiach polskich 772, nadto jeden biskup polski, jeden wikaryusz jeneralny, 17 konsultorów i 17 urzędników dyecezyalnych. We wszystkich parafiach, zamieszkanych przez Polaków, szkół parafialnych istnieje 315. Szkoły te pozostają pod opieką 1864 zakonnic - nauczycielek i 199 nauczycieli szkolnych świeckich. Liczba dzieci w szkołach parafialnych wynosi 115 tys. Liczba ta jest jednak bardzo niewystarczająca, i wiele dzieci polskich musi uczęszczać do angielskich szkół. Prócz tego, siły nauczycielskie nie wszędzie są odpowiednie. Wiele jest nauczycielek, zwłaszcza wśród zakonnic, które dobrze uczyć nie umieją.

**Nowe prześladowanie Polaków w Rosyi.** Naczelnik cesarskiego domu podrzutków, generał Brock, wydał rozporządzenia, zabraniające porozumiewania się tak lekarzom, jak i personalowi z dziećmi polskiemi w języku ojczystym. Nowa ta szykana daje się dotkliwie odczuwać, gdyż w spomnianym domu podrzutków znajduje się wiele dzieci polskich.

**Złe czasy w bogatym kraju.** Z Ameryki piszą o coraz trudniejszem położeniu robotników tamtejszych. W fabrykach i w większych przedsiębiorstwach coraz więcej znajduje się rąk do pracy; przychodzą do wielkich miast ludzie ze wsi, a właściwie z farmów, urodzeni w Ameryce, którym nie podoba się praca w roli. Szukają oni zajęcia po fabrykach, bo myślą, że tam praca łatwiejsza i łatwiej o gotówkę, na którą w gospodarstwie długo muszą czekać. Dalej, przeważna część wychodźców, choć w domu pracowała na roli, w Ameryce szuka zatrudnienia w przemyśle, tak, że tam już podaż rąk do pracy jest o wiele większa, aniżeli popyt. Z powodu tego pracodawcy obniżają coraz to więcej płacę, a choć złączeni w związki robotnicy urządzają strejki, nie wiele to fabrykantom szkodzi. Bo najpierw mają wobec wielkiej ilości robotnika wielką ilość nagromadzoną swoich wyrobów i mogą spokojnie czekać końca strejku; a potem, jest wielu robo-

tników, nie połączonych w związki, którzy w razie strejku do pracy się zgłaszają i pracę przyjmują. Mimo prześladowań tych „łamistrejków“ ze strony strejkujących rzadko który strejk uwieńczony jest dla robotników pomyślnym skutkiem, gdyż coraz to nowi, napływający robotnicy gotowi przyjąć pracę nawet na bardzo ciężkich warunkach.

**Zmiany garnizonów.** Na wiosnę roku 1912 nastąpią znaczne zmiany w dyslokacyi wojsk, a w szczególności wzmocnione zostaną znacznie garnizony na granicy włoskiej w Tyrolu, dokąd przeniesione zostaną następujące pułki: Pułk piechoty 59 z Solnogrodu, trzy bataliony strzelców polnych, a mianowicie 30 bat. ze Lwowa, 10 bat. ze Steyer w Górnej Austryi i 6 batalion z Prochatic w Czechach, ponadto trzy szwadrony 6 pułku dragonów z Ems, jedna dywizya haubic polnych 14 pułku ze Steyer i kilka kompanij artyleryi wałowej. Z pułku cesarskich strzelców, których dwa załoguje obecnie na północy, a dwa na południe od przełęczy Brennerskiej, załogować będą od kwietnia 1912 wszystkie cztery pułki na granicy włoskiej. Na miejsce 59 pułku przeniesionego do Tyrolu przyjdzie 75-ty p. p. z Pragi. Załogujący od czternastu lat w Tryeście 97 p. p., który rekrutuje się z Pobrzeża i Krainy, przeniesiony zostanie do Brodu nad Sawą, zamieniając załogę z 39 p. p. rekrutującym się w Debryczynie.

Również w kancelaryi nastąpią znaczniejsze zmiany garnizonów i tak: Najmłodszy z pułków kawaleryi, bo utworzony dopiero w r. 1891 dolnoaustryacko morawski 25 pułk dragonów przeniesiony zostaje do Żółkwi. Załogujący od roku 1911 w Stanisławowie 14 pułk dragonów im. Windischgrätza przeniesiony zostaje do Klattau w Czechach, a na jego miejsce przyjdzie 6 pułk dragonów z Göding i Berna.

**Olbrzymi szczupak.** Przed kilku dniami łowił chłop ryby w Olszynce koło Chryplina. W tem, ku wielkiej swej radości, wyciągnął z wody wielkiego, bo prawie metrowego szczupaka. Nagle rzucił się szczupak tak silnie, że chłop ciągnący go stracił równowagę i w ubraniu wpadł w wodę. Nie umiejąc pływać, począł tonąć i gdyby nie znajdujący się na wybrzeżu ludzie, którzy chłopa wyciągnęli z wody, byłby z pewnością utonął. Szczupak uciekł.

**Okradziona... żandarmerya.** Do jakiego stopnia posuwa się bezczelność złodziei, świadczy fakt, że 8 bm. został okradziony na dworcu kolejowym w Przemyślu sam... komendant posterunku żandarmeryi, przydzielony na czas manewrów — obok policyi — na dworcu. Jakiś pasażer-złodziej ukradł mu bowiem ręczny kuferek, spoczywający obok. Dopiero urzędujący komisarz policyi wytropił złodzieja w pociągu i oddał do rąk skonsternowanego wachmistrza. Żołnierz jakiś był tym dowcipnisiem-złodziejem.

**Zatonięcie parowca.** Parowiec francuski „Emir“, zderzywszy się z angielskim parowcem „Silverton“ zatonął. Zginęło 98 ludzi. Kapitan „Emira“ uratował się. „Silverton“ przyjął na swój pokład 27 z wyratowanych osób, t. j. 15 pasażerów i 12 ludzi z załogi.

**Rocznica koronacyi papieża.** Z okazyi koronacyi papieża odbyło się w kaplicy sykstyńskiej uroczyste nabożeństwo, które w zastępstwie papieża celebrował kardynał sekretarz Merry de Val. Było obecnych dwunastu kardynałów, wielu biskupów, wszyscy dygnitarze dworu papieskiego, ciało dyplomatyczne, członkowie rzymskiej arystokracyi i wielu gości. Gwardya papieska wystąpiła w gali. Papież otrzymał z okazyi rocznicy wiele depesz gratulacyjnych.

**Nieurodzaj w Rosyi.** Dość często dochodzą z olbrzymiej Rosyi smutne wiadomości o zagrażającym ludności widmie głodu. I w tym roku, jak piszą gazety rosyjskie, na ogół zbiór ziarna w Rosyi będzie zbliżony do średniego, lecz są gubernie, w których włościanie, a nawet obywatele ziemscy, nie zbiorą z pola tego, co zasiali. Szczególnie lichy jest urodzaj na wschodzie: w Syberyi zachodniej, pod Uralem i nad Wołgą. Ludności tamtejszej grozi głód, tem groźniejszy, że okazuje się brak paszy, tak, że ludzie bydło sprzedają za bezcen. A ponieważ znów zasiewy ozimin rozpoczynają za miesiąc albo i prędzej, dlatego ludzie zdani są na spieszną pomoc, którą coprawda w Rosyi raz po raz trzeba udzielać poszkodowanym. Przy tej sposobności znów zdarzają się często oszustwa dostawców i urzędników, i tak zawsze błędne koło w tej nieszczęśliwej, nieoświeconej Rosyi.

**Mąż za 10 ct.** W Filadelfii odbyło się niedawno losowanie na rzecz kościoła. Wygraną był pewien przedstawiciel płci brzydszej, kawaler, który zgodził się poślubić tę damę, w której posiadaniu znajdzie się główny los. Szczęśliwy los uzyskała panna Katarzyna Flanagan, piękna 19-letnia dziewczyna. Gdy jej jednak przedstawiono człowieka, którego wygrała, a który ważył przeszło 280 funtów i ma przeszło 6 stóp wysokości, postanowiła oddać szczęśliwy los komu innemu. Potem jednakże pogodziła się z wyborem wygranego męża i weselisko odbędzie się za parę tygodni. Bilet szczęśliwy kosztował pannę Katarzynę tylko 10 centów, czyli, że za te pieniądze otrzymała Flanagan małżonka.

**Szewstwo w Austryi.** Według oficyalnej ankiety istnieje w Austryi 74.192 fabryk i warsztatów obuwia. Liczba ogólna osób zajętych w tych pracowniach sięga 145.250. Podział pomiędzy różne kraje monarchii wskazuje w Czechach 24.045 warsztatów z 46.770 osobami, dla Dolnej Austryi 11.817 warsztatów z 28.669 osobami. — Największa fabryka znajduje się w Czechach i liczy 322 robotników.

**Podwójny zamach samobójczy.** Onegdaj

wieczorem przechodziło przez most na Dunaju we Wiedniu t. zw. Brigittabrücke dwoje młodych ludzi, żołnierz obrony krajowej z kobietą. Nagle żołnierz rzucił się przez baryerę w fale Dunaju, zanim idący ludzie mogli go powstrzymać. Zrobili to na szczęście z towarzyszką żołnierza, która zamierzała uczynić to samo, co on. Tymczasem jeden z widzów skoczył na brzeg i podpłynął łódką do tonącego, którego też udało mu się szczęśliwie wydobyć z rzeki. Okazało się, że Karol Kastner wskutek choroby chciał sobie odebrać życie, a wraz z nim postanowiła to uczynić młoda narzeczona. Los nie pozwolił na to. Kastnera po dość długich usiłowaniach przyprowadzono do przytomności i odwieziono na stacyę ratunkową.

**Tysiąc oskarżonych w Rosyi.** Dokonana przez senatora Medema rewizya kolei syberyjskiej dała zdumiewające wprost wyniki. Zbadanie zebranych aktów i dokumentów stwierdziło, że w 4-ym wydziale służby wszyscy bez wyjątku urzędnicy. od najwyższych do najniższych, brali łapówki od przedsiębiorców.

Łapówki te dawane były w formie pensyi miesięcznej w wysokości 5 do 100 rubli, zależnie od rangi danego urzędnika. Rewizya stwierdziła nadto, że „pensye“ te pobierane były jawnie i że władza przełożona doskonale o nich wiedziała. Gdy jednak senator o wynikach rewizyi zawiadomił zarząd kolei i dodał, że pociągnie do odpowiedzialności za łapownictwo „wszystkich urzędników służby ruchu od stacyi Bogotol do stazyi Iłamkaja“, władza przełożona zrobiła duże oczy i postanowiła na własną rękę przeprowadzić śledztwo. Nic to jednak nie pomogło: urzędnicy przyznali się do brania łapówek delegatowi zarządu kolejowego.

Według ostatniego obliczenia na ławie oskarżonych zasiądzie tysiąc urzędników służby ruchu kolei syberyjskiej pod zarzutem przekupstwa i wymuszania.

**Nagły zgon na kazalnicy.** Z Cieszyna donoszą: Podczas niedzielnego nabożeństwa zmarł w kościele w Bruzowicach na kazalnicy podczas kazania ks. Antoni Polednik, proboszcz z Racimowa. Śmierć wywołała przejmujące wrażenie w zapełnionym kościele.

**Przechowanie owoców w piasku.** Niektórzy polecają miałki, suchy piasek jako wyborny środek do przechowania owocu. Jabłka i gruszki układa się na piasku, którym się przykrywa ułożoną warstwę owocu. Poszczególne jabłka lub gruszki nie powinny się stykać z sobą. Niewątpliwie są właściwości piasku konserwujące owoc takie same, jak przy przechowywaniu okopowych lub cebuli. Już oddawna przechowuje się je z dobrym skutkiem w piasku.

**Oryginalni samobójcy.** Na przystani w Kijowie zdarzyło się w tych dniach następujące usiłowanie samobójstwa:

Małżonkowie Tałaszczewowie, będący w dość podeszłym wieku, przyszli nad brzeg Dniepru, podpiwszy nieco uprzednio, rozebrali się tam i rzucili do wody. Woda jednak sięgała im zaledwie do pasa. Wówczas małżonkowie, zachęcając jedno drugiego, doszli do głębokiego miejsca i tutaj postanowili zakończyć rachunek z życiem.

Dla ułatwienia sobie tego, jedno topiło drugie. Jak opiewa protokół policyjny, najpierw mąż pogrążał się w wodzie, ciągnąc za sobą żonę, następnie zaś ona oddawała taką samą usługę mężowi. Widząc, co się święci, i że Tałaszczewowa zaczyna już tracić przytomność, stojący na brzegu robotnik z tartaku Furmanow, rzucił się do wody i wyciągnął oboje na brzeg. Oburzony interwencyą robotnika Tałaszczew, rzucił się na swego zbawcę i zaczął go bić.

Na krzyki Furmanowa zbiegli się inni robotnicy, ujęli się za pokrzywdzonym i tak zbili Tałaszczewa, że ten stracił przytomność.

Pogotowie ratunkowe odwiozło niedoszłego samobójcę do szpitala. Żonę jego odwieziono do domu.

**Do członków i przyjaciół Macierzy Szkolnej na Ślązku,** zarząd Macierzy wystosował następującą odezwę:

Macierz Szkolna po 25 latach zbożnej pracy dla dobra ludności polskiej na Ślązku znalazła się w tak trudnem położeniu, że konieczna jest doraźna, wydatna pomoc ze strony społeczeństwa, jeżeli dotychczasowa praca nie ma pójść na marne albo przynajmniej bardzo znacznego i szkodliwego doznać ograniczenia. Walne zgromadzenie, odbyte 16 lipca zr. poleciło zarządowi głównemu odwołać się do ogółu polskiego; odwołanie się to będzie jednak wówczas jedynie skuteczne, gdy ludność śląska da przekonywający dowód, że sprawy Macierzy są dla niej przedmiotem głębokiej troski. Musimy więc sami przedewszystkiem zdobyć się na ofiary, musimy opodatkować się każdy według swej możności. W nadzwyczajnych wypadkach nadzwyczajnych trzeba ofiar; o nie prosimy, do nich nawołujemy z tem mocnem przekonaniem, że głos nasz nie przebrzmi bez echa, że znajdzie oddźwięk w sersach ludu naszego, rozumiejącego dobrze, czem była i czem jest dla niego Macierz Szkolna.

Za zarząd główny Macierzy Szkolnej: Hilary Filasiewicz, prezes. Wiktor Schmidt, wiceprezes. Ks. Franciszek Michejda, wiceprezes. Ludwik Eckert, sekretarz. Jan Jarosz, skarbnik.

**Mikulińce.** (Koresp.) Dorobek narodowy. We wsi Ładyczynie, o ludności przeszło 1000 dusz polskich, i silnie pod względem narodowym uświadomionej, a nie mającej dotychczas nawet własnej kapliczki polskiej, przyszła z pomocą hr. Reyowa w ten sposób, że własnym kosztem stawia kościółek polski i tworzy probostwo. W tym też celu wyznaczyła już spory szmat ziemi ze swej posiadłości pod budowę

kościoła i probostwa. Aby zaś ludność miejscowa i okoliczna nie zaniedbywała się w międzyczasie w praktyce religijnej, przeto zarządziła już przeróbkę, na tymczasową kaplicę, jednego ze swych okazałych budynków. Dom ten tylko chwilowo aż do przeprowadzenia budowy służyć będzie na kaplicę, ma on już bowiem również swoje stałe przeznaczenie, a mianowicie ma służyć miejscowej ludności polskiej, jako przyszły Dom ludowy polski, w którym mieścić się będą wszystkie polskie organizacye. Budowa kościółka nastąpi jeszcze roku bieżącego. Lecz nie tylko do Ładyczyna ograniczyła czynność swą p. Reyowa. I w Mikulińcach samych przygarnęła również dwa Towarzystwa polskie, jak Sokół i T. S. L. do siebie, użyczając im bezpłatnego pomieszczenia, jak niemniej obiecała im pomoc materyalną w postaci gruntów pod budowę Sokolni, a nadto swą stałą opiekę.

**Więźniowie polityczni.** W Warszawie w otwartym niedawno areszcie policyjnym przy ulicy Daniłowiczowskiej znajduje się obecnie 300 więźniów, w tem 60 politycznych.

**Lekarstwa chińskie dla głupich.** Niezawodne środki przeciw dżumie zaleca pewien naczelnik policyi chińskiej. Pomysłowy ów dygnitarz prowincyalnego miasta kazał zrobić na drzwiach szpitala następujące zbawienne rady:

„Z nastaniem wiosny należy ugotować sok buraczany razem z pewną ilością fasoli: ścisłej miary zachowywać niema potrzeby. Następnie poleca się, aby wszyscy dorośli i nieletni, odwar ten pijali na gorąco. Gdy to wykonanem będzie, uniknie się zarazy“.

Jeszcze skuteczniejsze i cenniejsze jest następujące polecenie:

„Należy wziąć kawałek kości końskiej, zawinąć ją w odcinek czerwonego sukna, włożyć w woreczek, który mężczyźni nosić powinni na lewym boku ciała, kobiety zaś na prawym boku“.

**Liczebność duchowieństwa rzymsko-katolickiego w Królestwie Polskiem.** Najmniejsza dyecezya sejneńska liczy 352 kapłanów na 682.955 wiernych, czyli jeden kapłan przypada na 1.903 wiernych; dyecezya płocka 280 kapłanów na 810.299 czyli 2.132 na jednego; wrocławska 536 kapłanów na 1,420.626 czyli na jednego kapłana 2.654; sandomierska 292 na 863.110, czyli jeden na 3.953; kielecka 339 na 979.883, czyli blisko 3 tysiące na jednego kapłana; warszawska 522 kapłanów na 1,798.669, czyli jeden na 3.446 wiernych; lubelska 400 kapłanów na 1,599.203 czyli jeden kapłan na 4.000 wiernych. Razem w Królestwie Polskiem w roku 1910 było 2.821 kapłanów na 8 milionów 154 tysiące 747 katolików.

## Odpowiedzi.

P. J. Gątkiewicz w Cz. W. Prenumerata zapłacona do 1 lipca 1912 r. — P. A. Maga w M. Prenumerata zapłacona za cały rok 1912.

Wydawca: **Józef Sarna.** — Redaktor naczelny i odpowiedzialny: **Stanisław Rymar.**
**Kraków. — Druk W. Korneckiego i Ski pod zarządem Adolfa Nowaka.**